

JEDNA JEST ULUBIENICĄ,
A DRUGA DOSKONALE O TYM WIE...



SIOSTRY

thriller

MICHELLE FRANCES



Tytuł oryginału:
SISTERS

Copyright © Michelle Frances 2019
All rights reserved

Polish edition copyright © Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o. 2020

Polish translation copyright © Maria Olejniczak-Skarsgård 2022

Redakcja: Anna Walenko

Projekt graficzny okładki: Kasia Meszka

Zdjęcie na okładce: © Ayal Ardon/Arcangel

Wydawca
Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o.
Hłonda 2A/25, 02-972 Warszawa
wydawnictwoalbatros.com
Facebook.com/WydawnictwoAlbatros | Instagram.com/wydawnictwoalbatros



PROLOG

Wigilia Bożego Narodzenia 2017

Trzymając w jednej ręce neseser, w drugiej torbę pełną prezentów, Ellie wysiadła z pociągu na stacji Redhill wprost na lodowaty wiatr i deszcz ze śniegiem. Z kwaśną miną owinęła szczelniej szyję kaszmirowym szalem, nie tylko z zimna, ale też by trochę ochronić go przed wilgocią. Całe szczęście, że go sobie zafundowała. Sporo kosztował, ale przy paskudnej pogodzie okazywał się wart tej ceny. Gdyby wyjechała na święta, tak jak latem, z okazji swoich urodzin, na dwa tygodnie na Malediwy, kaszmirowy szal byłby niepotrzebny. Teraz saldo jej karty kredytowej budziło w niej lekki niepokój, a właściwie zaczynało przyprawiać ją o bezsenność. Planowała, że na spłatę zadłużenia przeznaczy podwyżkę pensji, gdy zostanie zakwalifikowana na staż nauczycielski w swojej szkole. Ale stało się inaczej i wciąż bolała ją odmowna decyzja, która zapadła dopiero tydzień przed świętami.

Z ciężkim westchnieniem przepuściła bilet przez bramkę i wyszła z dworca. Miała jeszcze przed sobą dwudziestominutowy spacer do swojego domu rodzinnego. Padało coraz mocniej, marznący deszcz siekł ją po twarzy. Poszła na postój i wsiadła do taksówki. Chrzanić koszty – sytuacja jest wyjątkowa.

Abby spojrzała na zegarek. Wiedziała, że się spóźni, i w poczuciu winy już wcześniej wysłała do swojej matki, Susanny, SMS-a z przeprosinami: została w biurze, żeby zdać raporty. Tak naprawdę nie musiała, ale przywykła pracować w nadgodzinach, ponieważ inaczej ogarniał ją niepokój, narastający teraz na myśl, że spędzi pierwszy dzień świąt z matką w jej domu. Dla Abby był to nie lada wyczyn.

W ostatnich latach zdołała wymigiwać się od tych wizyt pod pretekstem wyjazdów służbowych, a raz – żeby nie rozczarować matki – usprawiedliwiła się zaproszeniem do znajomych, choć tak naprawdę spędziła cały dzień Bożego Narodzenia sama w domu. Wysłały sobie SMS-y z życzeniami wesołych świąt. Od swojej siostry Ellie dostała selfie z Susanną: miały na głowach papierowe kapelusiki i się obejmowały; do zdjęcia dołączyły wiadomość, że brak im Abby – uznała, że to mało prawdopodobne.

Zbliżała się do domu; już widziała znajomą czarną bramę i rozświetlone okna. Siostrę na pewno zastanie z matką, jak gawędzą przy winie, konspiracyjnie pochylając ku sobie głowy. Ilekroć wchodziła do pokoju, gdzie siedziały razem, zawsze czuła, że im przeszkadza, że tolerują jej obecność z poczucia winy. To tylko półtorej doby, pomyślała. Przybierając radosną minę i starając się wykrzesać z siebie dobrą wolę, nacisnęła dzwonek.

Ku jej zaskoczeniu drzwi otworzyła Ellie. To głupie, lecz Abby natychmiast poczuła się urażona, że matce nie chce się jej powitać.

– Jesteś cała mokra – zauważyła Ellie, nadal stojąc w progu i trzymając siostrę na deszczu.

– To mnie wpuść – odparła Abby.

Weszła do domu i strzepnęła płaszc.

– Poproś mamę o klucz – rzuciła Ellie.

Nie uważała, że musi prosić. Jej siostra dostała swój klucz

dawno temu bez proszenia.

Ellie wyglądała promiennie, jak zwykle. Pochyliła się i pocałowała ją w policzek.

– Miło cię widzieć – powiedziała.

Abby poczuła ciepły dotyk jej skóry i zapach dobrego szamponu na lśniących blond włosach, jednocześnie dostrzegając w lustrze własną twarz: czerwony nos i mokre włosy w strąkach.

Ellie niezmiennie przyciągała spojrzenia. W tych rzadkich sytuacjach, kiedy szły gdzieś razem, Abby zawsze wydawało się, że pozostaje w cieniu, niewidzialna, a mężczyźni krążą wokół jej siostry jak ćmy wokół światła. Mówiła sobie, że nie warto się przejmować, że oni nie są w jej typie, ale za każdym razem i tak była wkurzona. Aż któregoś dnia, niedługo po tym, jak wybrały się razem na wycieczkę statkiem, Ellie zdecydowanie przekroczyła granicę. Abby poczuła, że wzbiera w niej złość, ale szybko zdusiła urazę. Teraz nie pora odgrzebywać stare animozje.

– Po długim niewidzeniu – dodała oschle Ellie.

Abby przypomniało się, że jakiś czas temu dostała od siostry maila z propozycją wspólnej kolacji na mieście. Odtworzyła w pamięci wszystkie konferencje i posiedzenia zarządu, w których brała udział od tamtej pory, i stwierdziła, że było to chyba jesienią. Kilka miesięcy temu, pomyślała z poczuciem winy.

– O, Abby – rozległ się głos Susanny, która z kieliszkiem wina w ręce wyszła z kuchni.

A niby kto? – mruknęła w duchu Abby.

– Cześć, mamó. Miło, że nas zaprosiłaś.

Susanna wspaniałomyślnie machnęła ręką.

– To dla mnie przyjemność. Wiecie, jak lubię spędzać Boże Narodzenie z moimi córkami. – Uśmiechnęła się szeroko, ale patrzyła tylko na Ellie, co nie umknęło uwadze Abby.

Więcej wina popłynęło do kieliszków i pojawiła się zapiekanka

pasterska, kupiona w sklepie i odgrzana w piekarniku. Podczas posiłku dzieliły się nowinami. Koleżanka Ellie, niezbyt przez nią lubiana kobieta o imieniu Zoe, otrzymała niedawno awans i została przyjęta na staż nauczycielski.

– Co ci się w niej nie podoba? – spytała Abby.

– Ciągłe układa plany i wytycza cele – odparła Ellie. – Nauczanie nie polega na takim przydzielaniu zadań.

Abby pomyślała sobie, że wytyczanie celów to chyba coś dobrego, ale musiała przyznać, że niewiele wie o nauczaniu.

– Poza tym ona krótko pracuje w naszej szkole... zaledwie rok. Jeszcze nie rozumie dzieciaków tak jak należy.

Siostra była wyraźnie niezadowolona, więc Abby postanowiła ją wesprzeć.

– Powinnaś była ubiegać się o to stanowisko. Przecież od dawna pracujesz jako asystentka nauczyciela i mnóstwo razy sama prowadziłaś lekcje. Na pewno masz dużo większe doświadczenie od tamtej kobiety. Jestem pewna, że gdybyś złożyła podanie, ona nie miałaby szans.

Zaległo milczenie. Abby uniosła głowę znad talerza i napotkała nieruchome spojrzenia matki i siostry. W jednej chwili zorientowała się w sytuacji.

– Ojej. Wybacz, nie wiedziałam.

– Nie chciałam pisać o tym w mailu. Nigdy nie mam pewności, czy je czytasz – rzuciła z przekąsem Ellie.

Abby ogarnął wstyd. Ellie wyraźnie nawiązała do swojego maila z propozycją spotkania, który Abby zbyła milczeniem.

– Przepraszam... Sprawy zawodowe... Zaszły pewne zmiany – zaczęła tłumaczyć się wymijająco. – Miałam więcej pracy niż zwykle.

– Jakie zmiany? – zapytała Susanna.

– Słucham?

– Wspomniałaś o zmianach.

No tak, szlag by to trafił. Trzeba było pomyśleć, zanim otworzyła usta. Teraz obie znowu wlepiają w nią oczy.

– Hm... otrzymałam awans.

– Aha – mruknęła Ellie. – Na jakie stanowisko?

– No... zostałam dyrektorką.

Zabrzmiało to jak kajanie się, uprzytomniła sobie z irytacją. Ciężko zapracowała na to stanowisko i była w siódmym niebie, gdy je objęła.

– Moje gratulacje – powiedziała w końcu Ellie.

– Dziękuję.

– Powinszować. Wspaniała wiadomość – dorzuciła pogodnym tonem matka. – Kto ma ochotę na deser?

Abby nie była dzieckiem i nie potrzebowała słów uznania od matki, a mimo to ubodła ją ta powściągliwa reakcja.

Kiedy gaśnie w nas pragnienie aprobaty ze strony naszych rodziców? – zastanawiała się, leżąc już w łóżku. Poczula się zmęczona i pierwsza poszła na górę do sypialni. Ależ z niej kretyńka. Przecież była kobietą sukcesu, zajmowała wysokie stanowisko w firmie, świetnie zarabiała, a jednak nie potrafiła pozbyć się uczucia, że w domu rodzinnym jest tą gorszą. Co więcej, nadal ją to bolało.

*

Następnego ranka przywitały się chóralnym „Wesołych Świąt!”. W nocy deszcz zamienił się w śnieg i niespodziewany widok ogrodu przykrytego grubą warstwą białego puchu stworzył wrażenie świeżości, nowego początku. Susanna otworzyła szampana i zrobiła wszystkim tradycyjny koktajl z sokiem pomarańczowym.

– A teraz prezenty! – oznajmiła Ellie.

Przeszła do salonu i wyjęła spod choinki dwa pakunki. Uśmiechając się szeroko, wręczyła jeden z nich Abby, po czym rozsiadła się na kanapie, niecierpliwie czekając, aż siostra rozpakuje prezent.

Abby rozwiązała wstążkę, odwinęła piękny papier i wyjęła pudełko na biżuterię. W środku leżała bransoletka z kutego złota. Miała kształt obręczy i wyglądała tak wytwornie, że Abby zaparło dech. Zakochała się w niej natychmiast, ale trudno jej było przyjąć taki podarunek. Poczowała się skrępowana.

– Podoba ci się? – spytała Ellie, zadowolona z siebie.

– Jest piękna – przyznała.

Dostrzegła wyczekujące spojrzenie siostry. Nie było rady. Wyjęła spod choinki dwa prezenty i podała jeden siostrze. Uśmiech zniknął z twarzy Ellie, ledwie odwinęła papier.

– To kalendarz – stwierdziła.

– Kalendarz szkolny. Pomyślałam, że ci się przyda... no wiesz, w pracy. Od września do września.

Ellie miała tak zawiedzioną minę, że Abby najchętniej odwróciłaby wzrok. Po chwili okazało się, że w środku jest jeszcze jeden przedmiot.

– I pióro – dodała Ellie.

Abby kiwnęła głową. Kupiła je z prawdziwą przyjemnością. Nie jakieś markowe, żadne montblanc ani inne ekskluzywne – po prostu elegancki długopis żelowy w niebieskiej chromowanej obudowie. Spojrzała na swoją bransoletkę. Różnica w cenie prezentów rzucała się w oczy. Poczucie winy odebrało Abby mowę, ale po chwili zaczęła narastać w niej złość.

– Sądziłam, że określiliśmy ramy finansowe – oświadczyła.

– Jak to?

– Wysłałam ci maila. Dwadzieścia funtów na osobę. Jestem pewna.

– Cóż, niestety, nie dostałam zawiadomienia, że będziemy zaciskać pasa w czasie świąt.

– Nie chodzi o zaciskanie pasa – zaprotestowała stanowczo Abby – tylko... – Zabrakło jej słów. Niektórzy istotnie mogliby uznać, że to przejaw skąpstwa, ale tak naprawdę święta Bożego Narodzenia pochłaniają masę pieniędzy, są tak koszmarnie skomercjalizowane. – Chodzi o zachowanie zdrowego rozsądku.

Ellie zakrztusiła się koktajlem.

– Dobrze, więc zachowajmy zdrowy rozsądek.

– Doskonale wiesz, co miałam na myśli.

– Spokojnie, dziewczęta – wtrąciła się Susanna i uniosła butelkę szampana. – Komu dolewka?

– Moim zdaniem nie ma sensu wydawać furi pieniędzy na rzeczy, których ludzie w ogóle nie chcą dostać – powiedziała Abby.

Ellie powoli odstawiła kieliszek na stolik. Wyraźnie drżała jej ręka.

– Przede wszystkim – zaczęła cicho – trzeba poświęcić trochę czasu i zastanowić się, co ludzie naprawdę chcą dostać. Na przykład pobyć z nimi i spróbować ich lepiej poznać. A zresztą co w tym złego, że wydaje się nieco pieniędzy? Zwłaszcza gdy ktoś zarabia krocie! – dodała z urazą, rzucając siostrze oskarżycielskie spojrzenie.

Abby nie cierpiała, kiedy inni wygłaszali opinie o tym, jak powinna dysponować swoimi dochodami, i oczekiwali, że zarabiając tak dobrze, będzie wydawała pieniądze hojniej niż przeciętny człowiek. Stwierdziła w duchu, że Ellie wtyka nos w nie swoje sprawy. A ona nadal zamierzała przestrzegać dyscypliny finansowej.

– Szkoda, że nie dostałaś tego maila – powiedziała. – Przepraszam, jeśli cię dotknęłam. – Odchrząknęła, chcąc wyjaśnić

sytuację do końca. – Ale wiedz, że długo się zastanawiałam, co ci kupić.

– I stanęło na kalendarzu! Żebym dobrze zorganizowała sobie rok szkolny! O Boże, gadam jak rozpieszczona dziewczucha. Zdenerwowałam się. No wiem, ta rozmowa jest prostacka, poniżej wszelkiego poziomu, ale wprost nie mogę uwierzyć, że to się dzieje naprawdę. Za chwilę powiesz, że pióro przyda mi się do wystawiania ocen.

Abby już otworzyła usta, ale uznała, że lepiej nic nie mówić, i spuściła wzrok.

Ellie spojrzała na nią.

– Chryste Panie. Nie, nie chcę tego słyszeć. Poważnie?

– Proszę, nie... – zaczęła Susanna.

– Czy ty w ogóle orientujesz się, ile ja zarabiam? – spytała Ellie. – Masz jakiegokolwiek pojęcie? Dwadzieścia tysięcy rocznie! Tobie zapewne przyznają tyle rocznej premii, zgadza się?

W istocie była to jedna trzecia jej rocznej premii, ale tego Abby przezornie nie wyjawiała.

– Mimo to nie dostaję przyzwoitego prezentu na Gwiazdkę, choć mój prezent dla ciebie jest, jak myślę, naprawdę wyjątkowy. – Z Ellie nagle uszło powietrze i osunęła się na kanapę. – Och, nieważne.

Zapadła krępująca cisza.

– Łyknę trochę świeżego powietrza – odezwała się w końcu Abby. – Zaraz wrócę.

Susanna i Ellie nadal milczały. W holu Abby włożyła płaszcz i botki, wzięła ze stolika klucze swojej siostry i wyszła na dwór.

Spacerowała po nieskałanym śniegu, zastanawiając się, jak dotrwa do końca dnia. Absolutnie nie zamierzała urazić swojej siostry – zaszło wielkie nieporozumienie (będzie musiała sprawdzić, czy poszedł ten mail o kosztach prezentu) – i była

trochę rozdrażniona jej zachowaniem. Właściwie co takiego się stało? Ellie zawsze robi ze wszystkiego dramat. Świat musi się kręcić wokół niej.

Kiedy zjrzała prawie we wszystkie swoje ulubione miejsca z dzieciństwa, ogarnął ją spokój. Zaskakujące piękno śniegu oraz błękit nieba, które przyciągały wzrok i przywoływały uśmiech na twarz, podniosły ją na duchu. Nie będzie źle, powiedziała sobie, jak wróci, od razu nałóżcie się pokaja. I wreszcie dogada termin kolacji, o której przed tygodniami pisała Ellie. Aż wstyd, że tak długo zwlekała z przyjęciem zaproszenia – teraz jest okazja naprawić wszystko.

Zawróciła do głównej alejki i otworzyła sobie kluczem drzwi wejściowe. Z kuchni dobiegała głośnie muzyka świąteczna. Abby powiesiła płaszcz i postawiła botki przy kaloryferze, żeby obeschły. Nabrała głęboko powietrza i szybkim krokiem, nim się rozmyśli, weszła do kuchni.

Mama i siostra siedziały tyłem do niej, głowa przy głowie, wpatrzone w stojący na stole laptop Ellie. Nie usłyszały jej kroków. Już miała oznajmić, że wróciła, gdy jej wzrok padł na ekran z widokiem jakiejś plaży.

Nagle zorientowały się, że ona już tu jest, i Susanna, skonsternowana, zminimalizowała okno.

– Co robicie? – zapytała Abby, zła na siebie, że tak cienko zabrzmiał jej głos.

– Patrzymy, gdzie by się wybrać – wydukała Susanna. – Przyjemnie się spacerowało? – dodała z szerokim uśmiechem.

– Chcecie wyjechać?

Ellie wyraźnie się zmieszała.

– Myślałyśmy o kilkudniowym urlopie. No wiesz, krótki wypad gdzieś do Europy.

– Ach, tak? Kiedy?

– Bo ja wiem... pewnie w marcu, żeby uciec przed zimnem. Miałyśmy zamiar... hm... – Ellie zerknęła na Susannę – zapytać, czybyś nie dołączyła, ale uznałyśmy, że prawdopodobnie będziesz zajęta. W biurze, rozumie się. Oczywiście jesteś mile widziana – dorzuciła pogodnym tonem.

Abby miała jednak świadomość, że wcale nie jest mile widziana. Gdyby ich akurat nie przyłapała, w ogóle nie dowiedziałyby się o tych planach.

– Sprawdź w terminarzu – odparła – ale jak pamiętam, marzec będzie pracowity... negocjujemy nowy kontrakt.

Ellie przyjęła to z uśmiechem.

– Sama widzisz. Powinnaś od czasu do czasu zrobić sobie wolne.

– Racja – przytaknęła Abby.

Ni stąd, ni zowąd poczuła, że zaraz się rozpłaczę. Sama tym zaskoczona, pod byle pretekstem poszła do salonu, gdzie z gigantycznym wysiłkiem zdusiła w sobie płacz. W żadnym wypadku nie okaże przygnębienia. To byłby żenujący przejaw słabości.

Ellie z mamą. Mama z Ellie. Zawsze razem. A ona pozostawiona sobie, piąte koło u wozu. Co takiego sprawiało, że jak sięgnąć pamięcią, matka uwielbiała jej siostrę? Kiedy tylko Ellie stawała w drzwiach, twarz Susanny była blaskiem niczym gwiazda na czubku choinki. Takich uczuć Abby przenigdy nie wzbudzi, choćby nie wiadomo czego dokonała i nie wiadomo jak długo żyła.

Postarała się jakoś dotrzeć do końca dnia i wyjechała nazajutrz wczesnym rankiem. W pociągu uprzytomniła sobie, że sprawa kolacji jest nadal niezłatwiona.

JEDEN

Dziewiętnaście miesięcy później

Kiedy taksówka pokonywała zalesione pagórki tuż za Portoferraio, Ellie patrzyła przez okno, nie wierząc własnym oczom. Na tej słynnej włoskiej wyspie – wciąż zielonej, choć kończył się lipiec, porośniętej palmami i sosnami, między którymi prześwitywało rozmigotane Morze Tyrreńskie – miała spędzić najbliższe sześć tygodni, wykorzystując jedną z niewielu przerw w trudnej pracy z rozwyrzonymi nastolatkami, jaką wykonuje asystentka nauczyciela. Z czasem zmienił się zakres jej obowiązków i musiała prowadzić lekcje, zastępując nauczycielkę, która z powodu nadmiernego stresu zrezygnowała z pracy w szkole. Teraz miała wrażenie, że jest w raju – pobyt tutaj będzie ukojeniem dla jej przeciążonego umysłu i skołatanej duszy, ucieczką od wszystkiego. Wkurzało ją tylko jedno: w tym wspaniałym miejscu jej siostra będzie przebywać przez pięćdziesiąt dwa tygodnie w roku. Trzy miesiące temu Abby przeprowadziła się na Elbę, wyspę u wybrzeży Toskanii. Ściśle mówiąc, rzuciła pracę i zamieszkała tutaj.

Rzuciła pracę – na samą tę myśl aż ją zatrzęsło. Abby może teraz żyć tak, jak sobie zamarzy, nie chodzić do pracy, rozkoszować się słońcem. Czym to ona ostatnio się zajmuje? Aha, pływa z

wiosłem na desce. Przez następne czterdzieści lat będzie do woli dryfowała po roziskrzonym morzu, ponieważ dokonała rzeczy niezwyklej: zakończyła karierę zawodową w wieku trzydziestu sześciu lat.

Ellie osiągnie ten wiek za trzy lata, ale na myśl o zakończeniu kariery zawodowej ogarnął ją gorzki śmiech – miała przed sobą jeszcze trzydzieści lat odsiadki w szkolnych murach.

Taksówka wjechała krętą drogą do ładnej średniowiecznej wioski, gdzie koty wylegiwały się na ciepłych kamiennych płytach, a rozgadani staruszkowie popijali espresso w ogródkach kawiarnianych. Przez okno wlatywało powietrze przesycone zapachem tymianku i żarnowca. I jeszcze to światło! Rzuciło czar na wszystko wokoło. Z zapartym tchem chłoneła piękno krajobrazu. Nie tak dawno usiłowała wprowadzić jakiś romantyczny wątek do swoich lekcji geografii i opowiedziała ósmoklasistom legendę o Wenus, która powstając z piany morskiej, zgubiła siedem kamieni szlachetnych, zdobiących jej tiarę, i tak powstało siedem Wysp Toskańskich. Jaki kamień przypisano Elbie? – zastanawiała się teraz Ellie. Szmaragd zielony jak las? Lazurowy szafir? Może diament, który po oszlifowaniu mieni się wszystkimi barwami tęczy?

Taksówkarz zatrzymał się przed willą. A więc tak wygląda dom Abby, pomyślała Ellie, siadając prosto. Nie był okazały, w ogóle nie przyciągał wzroku. Spodziewała się zobaczyć budynek jak z obrazka w katalogu biura podróży. A powinna przecież wiedzieć, że Abby nie szasta pieniędzmi. Dom w gruncie rzeczy wyglądał skromnie, a nawet zwyczajnie – nieliczne ozdoby dodano jakby od niechcenia. Po obu stronach drzwi wejściowych stały doniczki z czerwonymi pelargoniami; morelowa bugenwilla nieśmiało wtapiała się w ściany koloru ochry. Więc to tutaj osiadła jej siostra ze swoim niedawno poślubionym mężem, którego Ellie

jeszcze nie miała okazji poznać.

Drzwi się otworzyły i stanęła w nich Abby, osłaniając dłonią oczy przed słońcem. Nie widziały się od ponad półtora roku, lecz w ogóle się nie zmieniła. Nadal nosiła spłowiałą dżinsową spódnicę, kupioną przed dziesięcioma laty, i tani T-shirt.

Ellie wysiadła z samochodu i wzięła walizkę, którą kierowca z trudem wyjął z bagażnika. Zapłaciła za kurs i odwróciła się w stronę siostry. Ostatnim razem, gdy się widziały, atmosfera była napięta. Teraz miały szansę zacząć od nowa. Pora zbudować prawdziwą siostrzaną więź.

DWA

Abby patrzyła, jak jej młodsza siostra wysiada z taksówki. Słońce padało na nią od tyłu; rozświetlało jej długie faliste blond włosy, połyskujące na lekkim wietrze, i podkreślało kontury zgrabnych nóg, prześwitujących przez białą letnią sukienkę. Abby dostrzegła pełne podziwu spojrzenie taksówkarza, gdy powiódł wzrokiem za Ellie, i jak wielokrotnie wcześniej, poczuła się gorsza. Z zażenowaniem dotknęła swoich prostych mysich włosów, nieznacznym ruchem, jaki z przyzwyczajenia wykonywała od dzieciństwa, żeby wyglądały puszyściej.

Ellie już szła w jej stronę. Abby powitała ją szerokim uśmiechem. Obie przez chwilę stały na progu, po czym wymieniły całusy w powietrzu i musnęły jedna drugą po ramieniu.

– Zapraszam. – Z holu przeszły do kuchni. – Napijesz się czegoś? – Abby otworzyła lodówkę i wyjęła butelkę lokalnej lemoniady, którą kupiła specjalnie dla Ellie, sądząc, że będzie jej smakowała.

– Chętnie. Dziękuję.

– Miałaś dobrą podróż?

– Tak, żadnych kłopotów. Piękna wyspa – oświadczyła Ellie uprzejmie.

Abby przyjęła to z uśmiechem. Kiedy nalewała lemoniadę do trzech szklanek, na schodach rozległ się tupot bosych stóp.

– *Ciao! Benvenuta!* – wykrzyknął jej mąż.

Chwycił szwagierkę za ramiona i pocałował w oba policzki.

Uwadze Abby nie umknęło to, jak Ellie się rozpromienia i jak Matteo dotyka jej nagiej skóry. Jej mąż pracował na nocną zmianę i było po nim widać, że jeszcze nie otrząsnął się ze snu. W szortach i T-shircie – w których chodził zawsze, gdy nie musiał wkładać munduru policyjnego – uwydatniały się jego muskularne, opalone ramiona i uda. Należał do szczęśliwców, którzy wyglądają seksownie, nie zadając sobie trudu. Jak moja siostra, przeleciało jej przez myśl.

Podawał wszystkim lemoniadę.

– Cieszę się, że przyjechałaś – zwróciła się do Ellie, czując, że należy okazać gościnność i uprzejmość.

– Dziękuję za zaproszenie.

– Udanych wakacji! – zawołał z entuzjazmem Matteo i stuknęli się szklankami.

Abby zauważyła, jak siostra rozgląda się po kuchni i nie kryje zdumienia na widok płytek ceramicznych, od których odkleja się cieniutki plastik. Sprawiało to wrażenie, jakby się łuszczyły, zrzucały przezroczyście skórę.

– Folia ochronna – wyjaśnił z rozbawieniem Matteo. – Zdaniem Abby powinna być ponownie wykorzystywana, więc ją myje i przykleja na płytkach, żeby wyschła.

Dlaczego by nie? – pomyślała Abby. Folia nie jest uszkodzona, więc po co wydawać pieniądze na nową?

– Czy ona zawsze była taka oszczędna? – Rzucając to pytanie, Matteo dał żonie całusa.

– Tak – odrzekła Ellie. – Od kiedy otrzymała pierwszą pensję.

Abby uważnie wsłuchiwała się w ton tych słów, ale nie

wychwyciła w nich niechęci. Zaczynała czuć się trochę klaustrofobicznie.

– Myślę, że moglibyśmy pójść popływać – odezwała się, dopijając lemoniadę. – Ale najpierw pokażę ci dom i twój pokój. Jak się rozpakujesz, włoż kostium kąpielowy i spotkamy się na tarasie. Pasuje? – Spojrzała z uśmiechem na Ellie.

*

Wyszły z domu przez taras, a nie drzwiami frontowymi, przy których stał zaparkowany samochód. Widząc zaskoczoną minę siostry, kiedy przecinały tarasowy ogród, Abby wyjaśniła, że jest tu zejście nad morze, i wskazała płózące się sosny, a za nimi strome schody, które wyglądały zachęcająco, ale zaraz zniknęły z oczu. Ellie na chwilę przystanęła, lecz gdy Abby wyczuła to i spojrzała za siebie, natychmiast się uśmiechnęła, zarzuciła torbę na ramię i ruszyła dalej po schodach. Matteo już był na dole i rozkładał ręczniki na skalnej półce, którą muskały krystalicznie czyste fale.

– To twoje? – spytała ze zdumieniem Ellie. – Należy do ciebie?

– No... tak.

– O rany. Plaża na własność.

– To nie plaża – sprostowała Abby.

– Jeszcze chwila, a będziesz miała własną łódź. – Wzrok Ellie przesunął się po skałach w stronę pachołka, do którego była przywiązana niewielka łódka. – O, już masz.

Odwrociwszy się tak, żeby Ellie nie widziała jej ramienia, Abby rozebrała się i stanęła w swoim starym kostiumie kąpielowym.

– Kąpiemy się?

Ellie kiwnęła głową i zsunęła sukienkę. Dały nura do rozkosznie chłodnej wody i kiedy wypłynęły na powierzchnię,

Abby rozejrzała się wokoło. Uwielbiała ten widok: rozległą przestrzeń i bezkresny błękit roziskrzonego morza. Czasem zastanawiała się, czy nie dlatego tak ją to zachwyca, że spędziła piętnaście lat w pozbawionym okna biurze w londyńskim City, rzadko mogąc się cieszyć światłem naturalnym, a zimą nie widząc go wcale.

Dłuższą chwilę pływali wszyscy razem, po czym Matteo wypuścił się dalej w morze, natomiast siostry wróciły na brzeg, żeby ogrzać się w słońcu. Kiedy się kąpały, Ellie milczała; podobnie kiedy opalały się, leżąc na ręcznikach. Abby z narastającym niepokojem czuła, że atmosfera między nimi staje się niezręczna. Właściwie mogła się tego spodziewać. Maila z zaproszeniem wysłała siostrze w czerwcu, tak naprawdę pod wpływem impulsu i z poczucia winy, ponieważ nie spełniła jej prośby, w istocie niedorzecznej. Miała nadzieję, że Ellie już się pogodziła z odmową albo przynajmniej zrozumiała, że prośba była nierealna.

– Jak w pracy? – zapytała Abby.

– Okropnie.

– Bo co?

– To co zwykle. Szkoły nie dostają pieniędzy na zakup podręczników dla niewdzięcznych smarkaczy, którzy i tak nie chcą po nie sięgać. A my i tak musimy pokazać, że nasza praca przynosi rezultaty. Jesteśmy jak hodowcy ziemniaków, którzy z konieczności własnoręcznie przekopują ziemię i przez cały okres wegetacyjny zmagają się z podtopieniami i marną glebą.

– Uczniowie są jak pyry? – rzuciła z uśmiechem Abby.

– Nie wszyscy.

– Nie lubisz szkoły?

– Bywa, że mam satysfakcję, zwłaszcza gdy widzę, jak dziecku rozbłyskują oczy. Ale zazwyczaj jest ciężko.

- Chciałabyś zmienić pracę?
- Na jaką?
- Bo ja wiem? Jakąkolwiek.
- Nigdy nie mierzyłam wysoko. W przeciwieństwie do ciebie.

Abby przygryzła wargę. To prawda, Ellie nie radziła sobie z nauką. Od kiedy zaczęła chorować, w wieku pięciu lat. Miała nawracające mdłości i biegunki i dlatego często opuszczała lekcje. Bardzo często. Odbijało się to również na jej sposobie myślenia. Czasem była zdezorientowana, nie rozumiała prostych pytań, na przykład co chce zjeść na śniadanie. Lekarze miesiącami próbowali postawić diagnozę, a zaległości Ellie w nauce wciąż się nawarstwiały. Matka uznała, że najlepiej będzie, jeśli córka na jakiś czas przejdzie na nauczanie domowe. Ta decyzja sprawiła, że Abby kipiała z gniewu...

– Tobie już nie mogę zadać tego pytania. – Głos Ellie przebił się przez jej myśli.

- To znaczy?
- „Jak w pracy?”
- Rzeczywiście.

– Wobec tego spytam, jak się żyje na wczesnej emeryturze. Minęło już... trochę czasu. Trzy i pół miesiąca?

Wiedząc, że temat jest delikatny, Abby przez chwilę zastanawiała się, co odpowiedzieć, jednak uznała, że nie będzie kłamać.

- Miło. Na luzie.
- I tyle?
- No nie. Zdaję sobie sprawę, że jestem szczęściarą.
- Właśnie.

– Ale gdy widzę, jak bardzo moje obecne życie różni się od dawnego, czuję się dziwnie, jakoś obco. – Siostra tego nie skomentowała, co oznaczało, że jest poirytowana. – W sumie nie

narzekam.

– Świetnie.

– Po prostu przejście od czternastogodzinnego dnia pracy do całkowitej...

– Nie ty jedna. Mam na myśli pracę po czternaście godzin. Wiele osób tak żyje. Za niższe wynagrodzenie. Ledwie sobie radzą. Ledwie wiążą koniec z końcem.

Abby poczerwieniała z rozdrażnienia i znów odezwało się w niej poczucie winy. A więc Ellie nie pogodziła się z odmową. Przyszło jej do głowy, żeby poruszyć ten temat, ale natychmiast porzuciła tę myśl, uprzytomniwszy sobie, że to by zrujnowało całą wizytę siostry. Gdy wcześniej tego roku dostała od niej maila (po długim milczeniu), aż odebrało jej mowę. Ellie poprosiła ją o pożyczkę, ponieważ uznała, że lepiej kupić mieszkanie, niż je wynajmować. Abby nie posiadała się ze zdumienia, że siostra mogła pomyśleć, że sto dwadzieścia tysięcy funtów, potrzebnych na wkład mieszkaniowy, ona ma tak po prostu na wyciągnięcie ręki. Zresztą nawet gdyby tak było, Abby uważała, że nie warto przepłacać za kłitkę w przebudowanym wiktoriańskim domu, choć mieści się w „świetnej” dzielnicy.

– Nie chcę wydawać pieniędzy. Postanowiłam je odłożyć. Na przyszłość.

– Gdybym ja miała nadwyżki finansowe, też bym oszczędzała. Abby głęboko westchnęła.

– Możesz oszczędzać.

– Nie mogę.

– Nadal mieszkasz w South Wimbledon? – Brak odpowiedzi uznała za potwierdzenie. – Zamiast płacić wysoki czynsz w obrębie Londynu, mogłabyś się przenieść trochę dalej, na przykład do Coulsdon w Surrey. Tam płaciłabyś mniej niż połowę tego co teraz.

– Pierwsze słyszę o takiej miejscowości. Poza tym przy moich godzinach pracy muszę mieszkać blisko szkoły.

– Leży jeszcze w strefie szóstej, w granicach Wielkiego Londynu. Można dojeżdżać do pracy. Posłuchaj, nie chcę, żeby ta rozmowa zakończyła się sprzeczką. Spróbujmy się dogadać, dobrze? Odsuńmy na bok wszystkie sprawy i cieszymy się, że jesteśmy razem.

Abby zauważyła, że siostra wierci się na ręczniku, szukając wygodnej pozycji.

– Trochę twardo, nie sądzisz? – rzuciła Ellie.

– Kwestia przyzwyczajenia – odparła krótko Abby.

Nie zamierzała wysłuchiwać pretensji z powodu braku łóżek plażowych.

Matteo dopłynął do brzegu i podciągnął się na skały. Potrząsnął głową, rozpryskując wokoło kropelki wody. Stanął nad nimi dwiema i gdy Abby uniosła wzrok, dostrzegła spływające po jego ciele strużki. Dlaczego ci Włosi muszą zawsze nosić obcisłe kąpielówki? Każdej żonie miło popatrzeć, ale...

Zerknęła na Ellie w żółtym bikini i zauważyła – nie pierwszy raz – jak opina ono jej idealne pośladki i jędrne piersi. Chciała zobaczyć, czy prawie nagi Matteo przykuł jej uwagę, lecz akurat wtedy Ellie wstała z ręcznika.

– Pójdę do domu – powiedziała. – Skończył mi się balsam do opalania.

Abby odprowadzała ją wzrokiem, przekonana, że Ellie ledwie tłumi gniew. Znowu ogarnął ją niepokój.

Przekłęte skrupuły. Trzeba było jej nie zapraszać, pomyślała nie po raz pierwszy. Zapowiadało się na to, że następne sześć tygodni będzie najdłuższe w jej życiu.

Zainteresowani tym, co będzie dalej?

Pełna wersja książki do kupienia m.in. w księgarniach:

- KSIĘGARNIE ŚWIAT KSIĄŻKI
- EMPIK

Oraz w księgarniach internetowych:

- swiatksiazki.pl
- empik.com
- bonito.pl
- taniaksiążka.pl

Zamów z dostawą do domu lub do paczkomatu – wybierz taką opcję, jaka jest dla Ciebie najwygodniejsza!

Większość naszych książek dostępna jest również **w formie e-booków**.
Znajdziecie je na najpopularniejszych platformach sprzedaży:

- [Virtualo](#)
- [Publio](#)
- [Nexto](#)

Oraz w księgarniach internetowych.

Posłuchajcie również naszych **audiobooków**, zawsze czytanych przez najlepszych polskich lektorów.

Szukajcie ich na portalu [Audioteka](#) lub pozostałych, wyżej wymienionych platformach.

Zapraszamy do księgarni i na stronę wydawnictwoalbatros.com, gdzie prezentujemy wszystkie wydane tytuły i zapowiedzi.

Jeśli chcecie być na bieżąco z naszymi nowościami, śledźcie nas też na [Facebooku](#) i na [Instagramie](#).